

JÓZEF WILK SDB

Lublin

NIEKTÓRE ASPEKTY WYCHOWANIA DO WOLNOŚCI (IMPRESJA PEDAGOGICZNA W KONTEKŚCIE WSPÓŁCZESNEJ SYTUACJI POLSKIEJ)

Egzamin z wolności jest przed nami
(Jan Paweł II – Warszawa 9 VI 1991)

Problematyka wolności człowieka, wychowania do wolności w refleksji pedagogicznej pojawia się – można powiedzieć – dość późno. Jan Jakub Rousseau w w. XVIII określił ją jako wolność „do spontanicznego rozwoju”. To romantyczno-utopijne podejście doznało potem wielu przekształceń, aż doczekało się swojego, diametralnie różnego ujęcia w systemie wychowania liberalnego, od pragmatyzmu Dewey’a poczynając, poprzez szkołę pracy Kerschsteinera, na współczesnych koncepcjach człowieka wyzwolonego kończąc.

Zdarza się w historii, że na teoretyzujące rozważania nakłada się to, co nazwalibyśmy potrzebą chwili. Potrzeba ta wywołuje na nowo dany problem, stawia go niezwykle ostro, uaktualnia. Tak z pewnością dzieje się dziś w naszej ojczyźnie, gdy chodzi o problem wolności, która odzyskana po latach musi zostać niejako zagospodarowana. Wychodzimy z okresu zniewolenia, okresu mniej lub bardziej jawnego manipulowania człowiekiem. Koncesje na wolność wrywało się wtedy – niekiedy siłą – od naszych władców, natomiast trudno raczej mówić o jakiejś koncepcji wychowania do wolności w tamtym okresie. Nie jest zatem przesadą twierdzenie, że w dzisiejszej Rzeczypospolitej jednym z najistotniejszych zadań wychowawczych jest wychowanie do wolności.

Słowa papieża Jana Pawła II cytowane na początku, wypowiedziane podczas ostatniej pielgrzymki do ojczyzny, są takim właśnie wskazaniem na to zadanie. Odnieść je można do naszego życia społecznego, a także widzieć w

indywidualnym wymiarze. Wartość społeczną pracy nad wolnością najlepiej można ocenić, patrząc w zwierciadło historii. To właśnie czyni Jan Paweł II, gdy przypomina naszą historię rodzimą z tym tragicznym doświadczeniem nadużycia wolności: „Myśmy kiedyś w przeszłości, my Polacy, nasi praojcowie zawinili, zawinili wobec wolności! Nazywaliśmy to «złotą wolnością», a okazała się zmurszałą” (Przemówienie papieża do młodzieży. Kraków 10. 06. 87. Dalsze cytaty z tegoż przemówienia. W: J a n P a w e ł I I. *Nauczanie społeczne*. T. 2. Warszawa 1988 s. 75-80). Złota wolność zamieniła się w półtorawiekową niewolę!

Spółeczny wymiar wolności jest warunkowany dojrzałością indywidualnego obywatela, jego przygotowaniem do korzystania z wolności, do bycia wolnym. Tu pojawia się zagadnienie pomocy wychowawczej, zagadnienie wychowania do wolności, przygotowania młodego człowieka do egzaminu z wolności. Człowiek bowiem „stając się”, nieustannie zdaje jakiś egzamin z siebie. Egzaminowany bywa zwłaszcza z korzystania z wolności. Oznacza to, że od niego samego zależy, jak z niej skorzysta. Oznacza to też, że własna wolność jest człowiekowi zadana. Warto przemyśleć słowa papieża: „Wolności nigdy nie można posiadać. Jest bardzo niebezpiecznie ją posiadać. Wolność trzeba stale zdobywać. Wolność jest właściwością człowieka. Bóg go stworzył wolnym. Stworzył go wolnym, dał mu wolną wolę, bez względu na konsekwencje. A człowiek źle użył wolności, którą Bóg mu dał, ale Bóg stworzył go wolnym i absolutnie nie wycofa się z tego. Zapłacił za swój dar. Zapłacił sam za swój dar.... Eucharystia nam przecież nieustannie przypomina, jak Bóg zapłacił za swój dar, dar wolności dany człowiekowi. Ale daru nie cofnął i nie cofnie.... Wolność jest zatem darem Bożym. To się nie redukuje do jakichś ludzkich ustaleń. Człowiek może ustalać tylko w obrębie tego, co już jest jakoś zadane w porządku przez człowieka zastanym, porządku stworzonym przez Boga” Jest zatem problem korzystania z wolności, spożytkowania daru wolności!

W tym kontekście stawiamy dziś pytanie o drogę człowieka ku prawdziwej wolności, o taki jego rozwój, o takie dojrzewanie, żeby w każdym czasie robił dobry użytek z wolności. Nie trzeba przy tym udowadniać, że człowiek może rozwijać się i dojrzewać w jakiejś pustej przestrzeni. To dzieje się zawsze w kontekście środowiska, kultury i konkretnych ludzi. To są ramy tej przestrzeni, w której człowiek r o z w i j a s i ę, w y c h o w u j e i b y w a w y c h o w y w a n y. Szczególnej wartości jest odniesienie do drugiego człowieka, którego otrzymuje się, albo przyjmuje jako w y c h o w a w c ę.

Na tym odniesieniu chciałbym szczególnie skupić naszą uwagę w tym opracowaniu. Stąd też i jego tytuł można by uściślić, wyrażając jego zasadniczą linię w pytaniu: Jak powinniśmy pomóc człowiekowi, jak go wychować,

żeby mógł w pełni, w sposób dojrzały korzystać z daru wolności? Przemyslenia te dedykuję wychowawcom, w szczególności zaś rodzicom, na których ciąży odpowiedzialność za początek drogi ku wolności.

1. FUNDAMENTALNE PRAWDY-ZASADY WYCHOWANIA DO WOLNOŚCI

Wychowanie człowieka jest wydarzeniem niezwykle bogatym, wielostronnym i uwikłanym w przeróżne powiązania. Nie może być dziełem przypadku, a tym bardziej dyletanckiego podejścia. Jest to sprawa odpowiedzialności za człowieka. Musi być zatem procesem w pełni i świadomie ukierunkowanym. Osiąga się to poprzez wyraźne sformułowanie celów wychowania. Przy tym trzeba zaznaczyć, że ów cel wychowania musi być zgodny z celem i powołaniem człowieka, a więc powinien uwzględniać jego potrzeby indywidualne (naturalne i nadprzyrodzone), społeczne i kulturowe. Te zastrzeżenia przypominam po to, aby na tym tle ostrzej postawić problem fundamentalnych wartości, wokół których rozwinąć można dopiero problematykę praktyki wychowawczej.

Jakie wartości powinny wyznaczać kierunek i dawać podstawy pod proces wychowania do wolności?

a) Wolność człowieka oznacza, że może on p o d e j m o w a ć d e c y z j e. Zdolność do decydowania jest darem Boga, a zarazem jest zadaniem. N i e m o ż e c z ł o w i e k o d d e c y z j i u c i e k a ć, b o u c i e k a ł b y o d s a m e g o s i e b i e. Zdolność ta może być jednak w człowieku zabita, zniszczona, i to skutecznie zniszczona, właśnie przez nieodpowiednie wychowanie, które przestaje być w którymś momencie wychowaniem, a staje się manipulacją. Rzecz polega przy tym nie na zewnętrznych okolicznościach. Przecież wiadmo nam, że nawet w najcięższych warunkach, w warunkach ostatecznego zewnętrznego zniewolenia i ograniczenia, człowiek jednak może być wolny. Wolność bowiem jest sprawą ducha człowieka, któremu nie przeszkodzi przysłowiowa „klatka” niewoli. Wychować zatem człowieka wolnego oznacza takie kierowanie jego rozwojem, aby naturalna zdolność do decydowania przejawiać mogła się w całej dojrzałości, także z możliwością błędzenia!

W tym kontekście na plan pierwszy wysuwa się problem a u t o r y t e t u rodziców i wychowawców, a raczej problem wyważenia proporcji między żądaniem posłuszeństwa a dawaniem rozumnej swobody, między sposobem kierowania przez nakazy i zakazy a sposobem kierowania przez wyma-

gającą miłość. Nie ma wątpliwości, że tylko w tym ostatnim wypadku kształtuje się wewnątrz człowieka, do głosu dochodzi jego własne sumienie, a to gwarantuje, że człowiek zachowa się podobnie dojrzałe także wtedy, gdy nie jest kontrolowany.

Optujemy zatem za autorytetem opartym na miłości, którą możemy nazwać „miłością wychowawczą”. Może dobrze by było, aby nasi nauczyciele i wychowawcy przypomnieli sobie naszą polską wspaniałą tradycję w tym względzie, od Jana Władysława Dawida i jego *O duszy nauczycielstwa* poczynając. Trzeba to też przekazać rodzicom, bo nie każdej miłości ojcowskiej czy matczyńskiej przysługuje miano miłości wychowawczej. Często bowiem zdarza się, że ulega się tu złudzeniom, przyjmując za miłość to, co nią nie jest (uczucie, jakiś rodzaj sympatii, związania itp). W pedagogice przestrzegamy przed takimi postawami, bo prowadzą one do zaślepienia na prawdziwe wartości i cechy wychowanka czy też do swoistej nadopiekuńczości, okaleczającej jego charakter. Można mnożyć przykłady, jak np. zaślepiona i nieroztropna miłość rodzicielska potrafi skrzywdzić dziecko, pozbawiając je przede wszystkim samodzielności, odporności na przeciwności życiowe, czyniąc z niego istotę niezdolną do decyzji i odwagi wobec wyzwań życia.

b) Wolność jednak to nie s a m o w o l a. A tak jest, gdy decyzja człowieka jest wynikiem kaprysu, chwilowych podnieceń, poruszeń pożądawczych, bez głębszych odniesień. Dzieje się tak wtedy, gdy decydując, człowiek odrywa się od prawdy, gdy swojej wolności nie łączy z wyborem prawdy. Znamy słowa Chrystusa: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 32). Zdanie to ma głęboki sens teologiczny i antropologiczny.

Wiąże ono we wzajemnym odniesieniu prawdę i wolność: im bardziej posiadasz prawdę, tym bardziej jesteś wolny; im bardziej zaś jesteś wolny, tym bardziej potrafisz wybrać prawdę.

W chrześcijańskim rozumieniu i chrześcijańskim radykalizmie w miejsce słowa „prawda” wstawiamy słowo „Bóg”. W ten sposób nasza wolność otrzymuje wymiar globalny i eschatologiczny, a przyjście Chrystusa nadaje jej pełnego znaczenia: w Jego bowiem przyjściu, życiu, działalności i orędziu dokonuje się i objawia w świecie panowanie Boga i zarazem wyzwolenie człowieka. Według św. Pawła życie chrześcijanina jest życiem wolnym, bo nie ulega on ułudzie samowystarczalności i egoizmowi, lecz łasce Boga, powołującego w Chrystusie do pełnej wolności (Ga 5, 1-13). Jest to wolność dzieci Bożych prowadzonych wewnątrz przez Ducha Świętego, wzywającego nas do synowskiej ufności w Boga i budowania ludzkiego braterstwa w świecie (Rz 8, 14-17; Ga 4, 6; 1 Kor 3, 17).

Jeżeli przełożymy to na język pedagogiki, wywołujemy tym samym wielki problem prawdy w wychowaniu człowieka. Co to znaczy wychować do wolności przez prawdę?

Jest tu wiele problemów. Jest problem *i n t e g r a l n o ś c i* prawdy. Oznacza to, że nie można prawdy okrajać, bazować na półprawdach, domniemaniach. Szczególnie chodzi o postawienie człowieka wobec pełnej prawdy o nim samym (Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim mówi o „obowiązku nakierowywania wychowania na cel ostateczny”). W naszym chrześcijańskim przekonaniu nie może być wychowania człowieka wolnego bez włączenia go w dzieło zbawcze Chrystusa („Ja jestem Prawdą” – J 14, 6), bez ewangelii, Kościoła, sakramentów św. Tak tłumaczy się nasza praktyka chrztu niemowląt, tak tłumaczy się to akcentowanie życia powiązanego z sakramentami Eucharystii i pojednania w codziennym wychowawczym posługiwaniu Kościoła. Przyznajemy rację papieżowi, który w *Redemptor Hominis* woła, że nie można wychować człowieka bez Chrystusa, ponieważ „bez Chrystusa, człowiek sam siebie nie rozumie” (n. 10).

Jest też w tym problem *s p o s o b u g ł o s z e n i a i p r z e k a z y w a n i a p r a w d y*. Wychować do wolności przez prawdę oznacza poprowadzić człowieka do odkrycia prawdy, do fascynacji i kosztowania prawdy. Jednostronny przekaz, do jakiego przywykliśmy – głoszenie, czyli przekaz intelektualny, choć ważny, jest jednak niewystarczający. Wychowawca skuteczny w tym względzie to wychowawca świadczący o prawdzie własnym stylem życia, czytelny i przejrzysty dla wychowanka, autentyczny. Od niego prawda zaczyna być podzielana i rozpoczyna się jej wyzwajające krążenie. Wiemy, ile będzie tu spraw, gdy to przekładać będziemy na język praktyki.

Dodajmy do tego jeszcze i to spostrzeżenie, że spotkanie człowieka z prawdą nie jest tylko sprawą relacji indywidualnej wychowacza–wychowanek, ale wpisane jest w szeroki kontekst życia społecznego i kulturowego. Indywidualna wolność człowieka przez prawdę jest też pochodną naszego społecznego zaangażowania w prawdę, autentyzmu naszego życia, naszej kultury i stopnia jej zespolenia z prawdziwymi wartościami.

2. STRUKTURA PROCESU WYCHOWANIA DO WOLNOŚCI: PODSTAWOWE ELEMENTY

Początki procesu wychowania do wolności należy powiązać z całą bogatą problematyką pedagogiki domowej. O wartości rodziny w procesie „stawiania się” człowiekiem powiedziano już wiele. Najdobitniej ujął to sam papież

stwierdzając, że przyszłość każdego człowieka, każdej społeczności i Kościoła idzie poprzez rodzinę. Ta wyjątkowość rodziny jest pochodną wielu elementów, lecz z pewnością jednym z najważniejszych jest jej *p i e r w s z e ń s t w o* przed wszelkimi innymi wpływami wychowawczymi. To sprawia, że przekaz rodzinny staje się swoistym „posagiem” na całe życie, fundamentem wszelkich reakcji, odniesień, wyborów i decyzji.

Poprzez analizę wychowania rodzinnego dochodzimy do wydobycia niezwykle ważkich elementów procesu dojrzewania w wolności, a sformułowane dla tego procesu zasady i wymogi zachowują swoją moc także w dalszych etapach wychowania. Nie sposób będzie omówić tutaj wszystkie szczegóły, dlatego z konieczności ograniczę swoją wypowiedź w tym względzie do spraw najistotniejszych.

a) *Wychowanie do wolności przez wolność emocjonalną*

Wolność emocjonalną dziecko osiąga wtedy, gdy na swoją potrzebę poczucia bezpieczeństwa i potrzebę miłości otrzymuje od rodziców przejrzystą odpowiedź w ich gestach, słowie i obecności. Inaczej reaguje lękiem, a lęk jest wrogiem wolności. Nie pomniejszajmy lęków dziecka i nie lekceważmy ich. Przeciwnie, dodawajmy mu odwagi, pomagajmy rozumieć i przezwyciężać trudne momenty. Inaczej pójdzie w życie nie przygotowane do podejmowania decyzji, zniewolone, zawsze zastraszone.

Kardynał Wyszyński zamieścił w swoich *Zapiskach więziennych* (Paryż 1982 s. 94) takie zdanie: „Największym brakiem człowieka jest lęk. On ściska serce i kurczy gardło. Każdy, kto milczy wobec nieprzyjaciół prawdy rozzuchwala ich [...] Zmusić do milczenia przez lęk, to pierwsze zadanie strategii bezbożniczej”

W pedagogii rodzinnej rozstrzyga o wolności emocjonalnej dziecka serdeczny stosunek rodziców oraz atmosfera szczerości i zaufania w rodzinie. Dziecko wtedy chętnie zwierza się ze wszystkich swoich trosk i kłopotów, i to nie tylko w okresie dzieciństwa, ale (co jest szczególnie ważne) i później w okresie dojrzewania, kiedy problemy zaczynają narastać, a usposobienie z natury staje się nieufne i skryte. Ile to znaczy, wiedzą to szczególnie dorastający.

W tym, co wyżej powiedziałem, każdy wychowawca i nauczyciel łatwo odnajdzie zasady własnej metodyki wychowawczej, pod warunkiem, że sam jest człowiekiem uwolnionym od lęku, przejrzystym i szczerym.

b) Wychować do wolności przez wyzwolenie z egocentryzmu

Chodzi tutaj o przeciwdziałanie utrwalaniu się i dewiacyjnej przemianie, naturalnej skądinąd cechy rozwojowej, przez włączenie dziecka w życie i działanie społeczności rodzinnej, przez przydzielenie ról i odpowiedzialności (od drobiazgów jak np. sprzątanie, wynoszenie śmieci). Równocześnie należy pozostawić dziecku pewną swobodę w sposobie planowania i wykonywania danej roli, wysłuchując je uważnie i rozmawiając z nim, jeżeli wydają się konieczne jakieś korekty. Z tą postawą jakże kontrastuje brak zainteresowania dzieckiem, pozostawianie go samemu sobie czy też swoista nadopieka i chronienie przed wszelkim wysiłkiem.

W dalszej drodze rozwoju wyzwolenie z egocentryzmu domagać się będzie jasnej zasady dobra wspólnego, czystego patriotyzmu i otwarcia na drugiego człowieka.

c) Wychować do wolności przez wspomaganie aktywności

Dziecko zdrowe jest z natury swej aktywne i bywa, jak powiadają rodzice, że „wszędzie go pełno”. Jest to jednak cecha niezmiernie wagi dla przyszłego życia. Byłoby niewybaczalnym błędem zabić aktywność. Dlatego należy stworzyć w domu dla dziecka obszary wolności, nie w formie koncesji, zrezygnowania z kontroli, ale jako impuls do wykazania się odpowiedzialnością i samodzielnością. A więc swoboda i aktywność, ale w ramach porządku i odpowiedzialności. Zaznaczmy, że tego nie może zaoferować rodzina nieuporządkowana, żyjąca życiem chaotycznym.

Wspomnieć też wypada o zabawie dziecka małego jako podstawowej formie ujawniania się aktywności, aby podkreślić przy okazji, że często jest to czynnik wychowania zlekceważony przez rodziców (co wyraża się różnie: od braku zainteresowania do nadmiaru wybrednych zabawek, które niczego w rozwój nie wnoszą).

Wspomnieć również wypada o roli wychowawczej włączenia dziecka do współpracy w zajęciach domowych, najpierw bardzo prostych, a następnie coraz bardziej złożonych i odpowiedzialnych. Tego rodzaju współpraca, byle nie ponad siły dziecka, zbliża je do rodziców i rodzeństwa i przygotowuje do życia społecznego. Dziecko w takiej pracy doświadcza przeżycia sukcesów, nabywa poczucia swej wartości, czuje się potrzebne. Od tego niedaleka już droga do samodzielnego, wolnego i odpowiedzialnego życia.

W pracy wychowawczej nad młodzieżą jest tu całe pole zaniedbań do odrobienia. Aktywność skanalizowana i kontrolowana przez władze, aktywność pozorowana wyzwalała postawy bierne lub, co gorzej, poszukiwania form

aktywności, które określiłbym jako „przeciw” (w przeciwieństwie do aktywności „dla”). Stąd – moim zdaniem – taka wielka rola dziś i dla przyszłości grup i stowarzyszeń młodzieżowych.

d) *Wychować do wolności przez wyzwalamie twórczości*

Przez niektóre kierunki myślowe (jak wspomniany na początku liberalizm) twórczość jest uznawana za szczytowy przejaw wolności człowieka. Możemy przyjąć, że rzeczywiście dotykamy tu niezmiernie ważkiej materii. Twórczość to wypowiedź ducha, to jakiś sposób przekraczania barier i ograniczeń. I wcale nie chodzi tu o produkt końcowy w postaci jakiegoś dzieła sztuki czy tym podobnie. A tymczasem co widzimy? Widzimy nieustanne zagrożenie przez bierność i nastawienie na odbiór łatwy i przyjemny. Szczególne w tym „zasługi” telewizji i nowoczesnych środków przekazu.

Jest więc jakieś ważne zadanie wspomaganie i wyzwalamie już od wczesnych lat własnej twórczości dziecka, co może przyjąć rozmaite formy, jak: rysunek, muzyka, wędrowki i wycieczki, dyskusje w gronie rodzinnym (np. nad urządzeniem domu) itp. Im więcej okazji do wykazania fantazji i wyobraźni, tym bogatszy rozwój duchowy i pełniejsza wolność.

To, o czym mówię, pozostaje zawsze szczególnym terenem rozwoju człowieka wolnego. Tymczasem struktury szkolne itp. są jakby jeszcze nie z tej epoki, nadal najbardziej cenione jest wykonawstwo pod dyktando.

e) *Wychować do wolności przez wolność, którą daje wiara*

Świadomość obecności Boga, którą dziecko czerpie z życia i postępowania rodziców, daje mu potężny zastrzyk poczucia bezpieczeństwa. Dotykamy jednak – chcę powiedzieć to z mocą – materii niezmiernie delikatnej. Nigdzie indziej, jak tu właśnie można popsuć wszystko dogłębnie przez naciski, instrumentalne podejście do wiary w Boga (np. w formie straszenia Bogiem).

Tylko wiara rodziców pogodna i radosna i takąż atmosfera rodziny pozwalają dziecku wzrastać z pozytywnym, pogodnym obrazem Boga jako Ojca pełnego dobroci i miłości, do którego zawsze i wszędzie można się zwracać z ufnością. To jest to najwspanialsze podłoże wolności człowieka – wiara i zaufanie do Boga, dziecięcy stosunek, życie w Jego obecności i łączność z Nim przez łaskę!

W naszej ojczyźnie, która kształtowała swoje oblicze, opierając się na chrześcijaństwie, wiara i poczucie przynależności do wspólnoty wierzących pozostawały zawsze fundamentem wolności społecznej i osobistej. Jest to nasze doświadczenie, którego nie wolno tracić z oczu, a tym bardziej zaprze-

paścić. Należałoby te myśli dedykować tym, którzy „zapiękają się” w dyskusjach np. nad zasadnością obecności religii w szkole.

f) *Wychowywać do wolności przez swobodę określania siebie*

Każdy ma prawo do swego miejsca w świecie przez wybór własnej drogi życiowej. Taki wybór własnej drogi i realizowanie swego życia jako powołania jest znakiem głębi dojrzałości w rozwoju, znakiem, że cały proces wychowania to udane dzieło. Sobór Watykański II wśród zadań wychowania rodzinnego wymienia „pielęgnowanie, właściwego każdemu dziecku, powołania” (KK 11), wskazując przez to na fakt, że początki procesu określania siebie i ukierunkowywania się ku właściwemu powołaniu są związane z pierwszymi latami życia i środowiskiem rodzinnym. Tym samym rodzice mają tu szczególną rolę do odegrania. A zadanie jest niezwykle delikatne. Nie wolno przecież zaciążyć nad wyborami przez sugerowanie, naciski czy, broń Boże!, zadekretowanie przyszłości dziecka na podstawie swoich ambicji czy nie spełnionych marzeń. I dotyczy ta zasada zarówno powołań – powiedzmy – wielkich, jak kapłańskie, zakonne, lekarskie, nauczycielskie, jak i wyboru jakiegokolwiek zawodu. Tu można jedynie doradzać z miłością i cierpliwością, zauważone talenty i predyspozycje pomagać rozwijać, a dokonane przez dorastających już wybory przyjąć z szacunkiem.

W przedstawionej tu przeze mnie syntetycznej panoramie zagadnień wychowawczych odkrywamy wielorakie uwikłanie naszej wolności, w jej stawianiu się i dojrzwaniu oraz niezwykle miejsce w tym procesie osób nam najbliższych: ojca i matki, a potem wychowawcy. Wyciskają oni na naszej wolności niezatarte piętno. I można rzec – bez zbytnej przesady – że we własnym dziecku czy wychowanku zdają oni jeszcze raz egzamin ze swej wolności.

3. PYTANIE O SZANSE

Wolność jest jak roślinka, która potrzebuje nie tylko uprawy, lecz także gleby i odpowiedniego klimatu. Tym zaś jest nasza kultura, nasze życie społeczne, hierachia wartości, i to nie od święta, ale tak, jak się to postrzega w szarej codzienności. A ta codzienność nasza polska to tak jak mówił poeta: „tak by się nam serce rwało do ogromnych wielkich rzeczy, a tu pospolitość skrzeczy”¹ Nie chodzi tu bynajmniej o trudności i kłopoty dnia, o ciężkie

¹ E. Bryll – cyt. za: Ks. J. T i s c h n e r. *Wolność i temperament*. W: Ks. K. B u k o w s k i, ks. J. T i s c h n e r. *Aby zbudować dom na skale*. Poznań 1978 s. 231.

warunki życia, o tę trudną terażniejszość, wynikłą z sytuacji społeczno-politycznej. Chodzi o stan naszego ducha. Bo to jest tak, jak mówił Mrozek w jednym ze swoich dramatów, że „naszym ulubionym zajęciem jest walka z przeważającymi siłami wroga, a gdy go braknie chorujemy na zanik woli. Wszystko mamy i warunki, i ideologię, i wielkie cele, ale nam się niczego nie chce”² Dlatego papież mówił: „Ducha nie gaście!” i dodawał: „naród ginie, gdy znieprawia swego ducha – naród rośnie, gdy duch jego coraz bardziej się oczyszcza”

W takim kontekście żyją nasze rodziny, do których adresujemy to poważne zadanie wychowania do wolności. Nie dziwi więc zauważana przez wrażliwych obserwatorów czytelna rezygnacja rodziny z wszelkich ambicji wychowawczych, jakiś niedowład i swoista schizofrenia. Dlatego niebezpiecznie może poszerzać się ów „margines” brutalności i pogardy dla wszelkich zasad, który tak nas niepokoi. A przecież to jest wynik rezygnacji z wychowania do wolności, owoc, jaki zbieramy, gdy sprawy pozostawimy samym sobie, gdy rodziny zagubią się – w skądinąd – słusznych zabiegach o codzienność, o chleb i codzienne potrzeby.

W takiej też sytuacji działają nasze szkoły. Czy są one nadal poważnym czynnikiem kształtowania postaw dzieci i młodzieży? Wielu w to wątpi, i nie bez racji. Zagubienie ideowe, spuścizna po niechlubnej przeszłości, rozmyta i nieczytelna wizja samej szkoły jako miejsca formacji młodych pokoleń, zagubienie i rozbitcie wspólnoty wychowawców, przeniesienie na teren szkoły walki politycznej to tylko niektóre symptomy owej sytuacji. Wtedy też przychodzi pokusa pójścia po najmniejszej linii oporu, co oznacza „odrabianie” tylko tego, co konieczne, formalizm i zanik inwencji i ducha, owej „duszy nauczycielstwa”, jak tego chciał nasz wybitny pedagog Jan W. Dawid.

A do tego owa pokrętna dyskusja o wolności i demokracji, o „zagrożeniu” przez wartości chrześcijańskie, o grożących nam rzekomo niebezpieczeństwach klerykalizacji i nietolerancji. Więc nie można się dziwić, że będą bici i ograbiani najślabi, że będą bezczeszczone cmentarze i pomniki, że nie będzie nic, co święte, w poszanowaniu.

Trzeba zatem przypomnieć jeszcze raz wezwanie papieża: „Egzamin z wolności jest przed nami!” W młodym pokoleniu, w tym, czym ono żyje, w postawach, które ono reprezentuje, nie szukajmy i nie znajdujmy powodów do narzekania na nich. Zobaczmy raczej naszą niewydolność i wychowawczą mizериę.

² *Król Ubu* – cyt. za: B u k o w s k i, T i s c h n e r, jw. s. 230.

SOME ASPECTS OF AN UPBRINGING TO FREEDOM
(A PEDAGOGIC IMPRESSION IN THE CONTEXT OF THE CONTEMPORARY
POLISH SITUATION)

S u m m a r y

It is a complex process to bring up man to exercise his freedom. The beginnings of this process take place in family upbringing. The author points to some phenomena which are directly linked with the upbringing to freedom, e.g., the problem of truth in upbringing, the problem of independence and the problem of the authority of parents and educators. Here is the key to a full upbringing of free man.

According to the author, the family way of upbringing to freedom runs through a correct emotional upbringing, making children concentrate on other people, backing up the child's activity, stimulating and inspiring creativity, while respecting the child's uniqueness. The latter means to let the child do what he thinks fit in defining himself, his future, to give the child an authentic religious upbringing.

This programme of the upbringing to freedom is extremely up to date in Poland, due to our social situation, the process of building pluralism and democracy, and due to the fact that we have only recently gained freedom.

Translated by Jan Kłos